



PUBLICYSTYKA

(NIE) JAKI TRUMP

W

szystko wskazuje na to, że prezydent Donald Trump inspirował szuka nad Wisłą. O przestawiciele trzeciej władzy

pilo pewne przegrębie i trzecia władza, zwłaszcza sąd najwyższy, zaczęła zyskiwać wręcz dominującą i konstytucyjnie raczej nieuzasadnioną pozycję, że całkowicie zmieniono formułę Hamiltona i zaczęto mówić o „judykaturze odwrotnej”, najpartziej niebezpieczna władza”.

Od dawna podkreśla się w związku z tym, że w dobrze funkcjonującej demokracji prawa leży gdzieś pośrodku – sądy nie powinny sobie usurpować nadmiernego imperium, ale nie mogą być też wyłącznie maszynką do zatwierdzania pomysłów władzy ustawodawczej i wykonawczej. Judykatura nie jest bowiem aż tak bezbronna, jak sądził Hamilton. Nie ma wprawdzie „nieczai sakiewki”, le dzierża prezydent i Kongres, ale ma inny bardzo istotny oręż – jest strażnikiem wartości konstytucyjnych. Swoim wyrokiem sędzia (wcale „nie tak zwany”, lecz prawdziwy) James Robert Yorko o tym przypomniał prezydentowi Donaldowi Trumpowi.

Ktoś oczywiście może powiedzieć, że poszukiwane analogii między systemem amerykańskim i ostatnimi propozycjami reformy wymiaru sprawiedliwości w Polsce jest zestawianiem ze sobą rzeczy kompletnie nieporównywalnych. Na pierwszy rzut oka może się tak wydawać. Jeśli jednak spojrzymy na problem z punktu widzenia filozofii polityki w sposób modelowy i w kate-



JERZY ZAŁADŁO
FILOZOF PRAWA

goriach pewnego procesu, to amerykańskie doświadczenia wydają się bardzo pouczające. Pis, świadomie czy nie, wyciąga z nich wnioski, tyle że w odwrotnym kierunku.

Pis nie zmiernia bowiem do przywrócenia konstytucyjnej równowagi pomiędzy trzema władzami, lecz wręcz przeciwnie – próbuje tę równowagę wbrew konstytucji zakłócić, a właściwie nawet więcej: kompletnie zniszczyć. Atakuje więc władzę sądowniczą nie dlatego, że rzeczywiście jest „najbardziej niebezpieczna”, lecz dlatego, że potencjalnie może nie być aż tak „najmniej niebezpieczna”, jak to sugerował Hamilton. Potencjalnie, ponieważ, jako całość nie wykonywała przez długie lata swojej funkcji, robił to w jej imieniu lepiej lub gorzej wyłączone Trybunał Konstytucyjny. Ale takiego Trybunału już nie ma, natomiast pozostałe sądy ustami pierwszego prezesa Sądu Najwyższego przypominały o konieczności (czy także o gotowości – zobaczmy) do pełnienia funkcji strażnika konstytucyjnej aksjologii.

I Pis-owi wydaje się to na tyle niebezpieczne, że chce odwrócić amerykański model, a nawet pójść dalej – sądy i sędziowie nie mają, niczego strzec (zwłaszcza konstytucyjnej aksjologii), którą Pis od samego początku kontestuje), mają być tylko współwykonawcą polityki nazwanej eufemistycznie „dobrą zmianą”. To wprawdzie wbrew istocie władzy

Jamesie Robarcie powiedział „tak zwany sędzia”, a o jego wyroku – „śmieszny i „będzie uchylony”. To wydarzenia z ostatnich dni, ale jeśli przyjrzeć się bliżej jej wypowiedzi, to brzmi ona bardzo swojsko – ała minister Patryk Jaki - przypomina bowiem bliźniaczo to, co w Polsce słyszyny już od miesięcy. „Grupa kołesi”, „orzeczenie hanebne i skandaliczne”, „ten wyrok to nie wyrok, lecz opinia ze spotkania przy kawie i ciastkach” itd, itp. Krytycy pomysłów na polską reformę wymiaru sprawiedliwości bardzo często przywołują argument typu: „W Ameryce byłoby to niemożliwe”. Będą więc chyba musieli zmienić zdanie.

Jeśli mówiąc, już całkiem poważnie – jest pewna bardzo istotna różnica pomiędzy tym, co chce z sądami i sędziami uczynić polska „dobra zmiana”, a tym, co trapi już od dawna amerykański wymiar sprawiedliwości. Kiedy uchwalano i ratyfikowano pod koniec XVIII w. amerykańską konstytucję, Alexander Hamilton napisał, że sędownictwo to „najmniej niebezpieczna władza”, ponieważ „nie ma miecza i nie ma sakiewki”. War-

to, co z sądami i sędziami chce zrobić Pis, wynika z pewnej filozofii polityki, która okazuje się ideą konstytucjonalizmu. Tam, gdzie w grę wchodzi konstytucyjna aksjologia, tam czasami będzie się musiał wypowiedzieć sąd i trzeba to będzie uszanować. Ale warto w tym kontekście przypomnieć opinię amerykańskiego sędziego Roberta H. Jacksona wyrażoną w zdaniu wspierającym wyrok w sprawie Brown v. Allen z 1953 r.: „Jesteśmy ostateczni nie dlatego, że jesteśmy nieomylni, lecz jesteśmy nieomylni wyłącznie dlatego, że jesteśmy ostateczni”. Pis nie tyle nie potrafi, ile kompletnie nie chce tego zrozumieć.

Nie ma oczywiście pewności, ale w Ameryce prezydent Trump raczej pokłonie się o trzeciej władze. Jak będzie w Polsce – zobaczmy. Podobno w polityce „nigdy nie mów »nigdy«”. ●

Ofic w miarę upływu czasu w amerykańskim systemie politycznym nastą-

W Ameryce byłoby to niemożliwe”. Będą więc chyba musieli zmienić zdanie.

W AMERYCE BYŁOBY TO NIEMOŻLIWE”. CHYBA BĘDĄ MUSIELI ZMIENIĆ ZDANIE

Prof. Jerzy Załadło - kierownik Katedry Teorii Filozofii Państwa i Prawa Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego

Prof. Jerzy Załadło - kierownik Katedry Teorii Filozofii Państwa i Prawa Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego